

# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 18 (1405) 2 maja 2021 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: [barbaralangerhammer@gmail.com](mailto:barbaralangerhammer@gmail.com)

## V NIEDZIELA WIELKANOCNA

### Będę Cię chwalił w wielkim zgromadzeniu (Ps 22)

**Jezus powiedział do swoich uczniów: "Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was będę trwać. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeżeli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. Potem ją zbierają i wrzucają w ogień, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, to proście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami"** (J 15, 1-8).

Spotykamy się z Jezusem w kolejną Niedzielę Wielkanocną, aby rozważać Jego słowa, które przytacza nam święty Jan Ewangelista. Tym razem Jezus obrazowo tłumaczy swoim uczniom miłość Boga Ojca i Jego troskę o każdą i każdego z nas. Ojca porównuje do ogrodnika, a siebie do winnego krzewu, nas do latorośli.

*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym*" - mówi Pan.

W tym zdaniu szczególną uwagę zasługuje najpierw słowo *prawdziwy*. Wyjaśnia sens, który również ukazuje inne krzewy winne. Jednak On, i tylko On, jest *prawdziwym krzewem winnym*. Jednak istotne i największe znaczenie ma w tym zdaniu fragment *Ja jestem*. Syn utożsamia siebie z krzewem winnym, sam stając się krzewem winnym.

Mamy tu do czynienia z Tajemnicą Wcielenia. W Nim właśnie wypełnia się obietnica Ojca poprzez Tajemnicę Wcielenia, śmierci i Zmartwychwstania. Mamy tu do czynienia z obrazem chrystologicznym zawierający w sobie całą eklezjologię. Krzew winny, jakim jest Chrystus, jest nienaruszalny i jedyny. Wszyscy powołani do bycia z Chrystusem, trwają

w Jego nauce, są Jego uczniami - stanowią z Nim jedność. Nierozłączną jedność.

*Szczep winny* wymaga jednak nieustannego oczyszczania, gdyż tylko wówczas przyniesie plon obfity. Są to dary Boże, które należy pielęgnować, bo tylko to pozwoli nam na trwanie w Bogu i z Bogiem. Oczyszczanie, owoc, trwanie, przykazanie, miłość, jedność – to wielkie hasła bycia razem z Synem i w Synu w szczepie winnym, który w swych słowach Pan stawia przed naszą duszą.

Oczyszczenie – Kościół zawsze go potrzebuje. Potrzebne jest także każdej jednostce. Bolesne, lecz konieczne procesy oczyszczania dokonują się poprzez całą historię, dokonują się w życiu ludzi, którzy oddali się na własność Chrystusowi. W tym oczyszczeniu stale uobecnia się tajemnica śmierci i Zmartwychwstania.

Egoizm człowieka, należy odcinać, które wyrosło ponad miarę, aby wrócić do prostoty i ubóstwa samego Jezusa. Tylko dzięki takim procesom obumierania szczep winny odnawia się i przynosi owoce.

Celem oczyszczenia jest owoc – tak mówi Pan. On sam przyniósł owoc w swej śmierci i zmartwychwstaniu. Kierowała Nim miłość Ojca i Syna w Duchu Świętym. Owocem, który oczekuje od nas Pan, jest właśnie miłość. My – jako latorośle – razem z Chrystusem i z Jego łaski możemy i musimy je przynosić. Wraz z Nim z miłością, przyjmujemy krzyż jako wyraz oczyszczenia. Bo oczyszczenie i owoc są nierozłączne, jak Chrystus krzew winny i każdy, jako Jego latorośle. Dzieje się to przez ustawiczne nawracanie, pokutę – trud oczyszczenia, które wiodą nas do wierności jako owocu, a owoc na dobre wino podane na wiecznej uczcie czyli w Królestwie Bożym. Tak jak Jezus przybliżał nam Królestwo Boże, tak my, jako Jego uczniowie, mamy przybliżyć Królestwo Boże naszym bliźnim.

W maju rozważamy wierność i miłość Maryi, które zawarte są w tytułach, które odmawiać będziemy w nabożeństwach majowych. Niech Maryja, która przyniosła owoc doskonały, stanie się dla nas wzorem i Przewodniczką.

*Wasz brat Franciszek*



## „Jezus czy prezenty?”

Dzięki Bogu zaczął się miesiąc maj. Miesiąc poświęcony w Kościele Najświętszej Panience, której cześć oddajemy podczas nabożeństw majowych, wyśpiewując lub recytując wezwania, jakimi od wieków modlili się nasi przodkowie, a my obecnie.

W Polsce miesiąc maj to czas przystępowania dzieci do I Komunii Świętej. W dzisiejszym artykule chciałbym poruszyć temat przeżywania tej uroczystości w rodzinie.

Na wstępie chciałbym wymienić trzy główne linie postępowania, które wydają się niezbędne w wychowaniu duchownym w rodzinie. Myślę, że każdy potwierdzi fakt, że życie wewnętrzne dziecka kształtuje się dzięki atmosferze rodzinnej. „Oto fundament:

- **to, co rodzice mówią do siebie jest ważniejsze dla ich dzieci od tego, co oni mówią dzieciom bezpośrednio;**

- **zachowanie rodziców znaczy więcej od ich słów**

- **nie trzeba nigdy bać się powiedzieć jasno tego, co się myśli, choćby to było zdecydowanie „nie”, skierowane do własnych dzieci, gdyż bez względu na reakcję, potrzebują punktów odniesienia”**

Na bazie powyższych punktów widać jak ważna jest więź matki i ojca. Dziecko w pierwszej kolejności karmi się miłością, jaką widzi między rodzicami. W podobny sposób uczy się wierzyć obserwując rodziców. Jeżeli rodzice chcą przekazać swoim dzieciom wiarę, miłość do Boga, postawę, która nie traktuje modlitwy i Mszy św. jako przymus czy przykry obowiązek muszą sami żyć wiarą. Ten styl życia dzieci powinny widzieć w każdej sferze. Chrześcijański styl życia to mama i tata modlący się indywidualnie oraz wspólnie jako małżeństwo (codziennie), częsta Eucharystia, regularna spowiedź, czytanie Biblii i rozmawianie o Bogu i wierze, odważne przyznawanie się do wiary w każdym miejscu (bez wstydu), i życie według dziesięciorga przykazań. Jeżeli dziecko widzi, że rodzice tak postępują i to jest rzecz zupełnie naturalna to dlaczego miałoby nie chcieć żyć jak rodzice? Jeżeli dziecko dostrzega, że wiara rodziców niczego nie zabiera, a przynosi szczęście w domu to naturalnym będzie pragnienie tego samego.

„Na polu duchowym rodzina jest twórcą „znaczeń”. Gesty i formy religijne mogą stać się dla dzieci „pustymi pudełkami”, jeśli nie zostaną „wypełnione” sensem w rodzinie. Sprawą zasadniczą jest, z punktu widzenia wychowawczego, nadanie „smaku” Bogu i życiu wiary.”

„Przygotowanie dziecka do osobistego i pogłębionego spotkania z Bogiem w komunii świętej to najważniejsze i najpiękniejsze zadanie rodziców.

**Księża i katecheci pomagają rodzicom w wypełnieniu tego zadania, ale nie mogą ich w tym zastąpić.** (przygotowanie do I Komunii to przed wszystkim

zadanie rodziców oraz rodziców chrzestnych).

Dopełnieniem przeżyć, które mają miejsce w kościele w czasie uroczystej Eucharystii jest święto, które rodzice organizują w domu. **Święto to powinno być tak pomyślane, by stało się dla dziecka radosnym przedłużeniem przeżyć religijnych**, a nie konkurencją dla tych przeżyć. Powinien to być zatem skromny poczęstunek, a nie huczne przyjęcie. Tego dnia powinno być w domu wyjątkowo dużo radości, a niekoniecznie dużo jedzenia, gości i gwaru. **Posiłek powinien zacząć się uroczystą modlitwą**, którą rodzice i rodzice chrzestni mogą ułożyć w sposób spontaniczny.”

**Oczywistą jest rzeczą to, że poczęstunek powinien być bez alkoholu**, a na honorowym miejscu powinno siedzieć dziecko, bo to jest jego uroczystość. Rodzice powinni też poprosić gości o to, by **ewentualne prezenty wręczyli dziecku dopiero przy pożegnaniu. Jeszcze lepszym rozwiązaniem jest przekazanie tych prezentów rodzicom, aby oni sukcesywnie wręczali je dziecku dopiero w kolejnych dniach po zakończeniu uroczystości”**.

Jestem przekonany o tym, że powinno się pójść jeszcze dalej i jedynym prezentem powinien być Jezus w Hostii przyjęty pierwszy raz podczas Mszy Św. Bo kto powiedział czy ustalił, że I Komunia św. ma być powiązana z prezentami? W tym dniu dziecko będzie się cieszyło Jezusem czy z otrzymanych prezentów?

Tak a propo, jest taki zewnętrzny przymus, że dzieci powinny chodzić do przedszkola lub nawet do żłobka – bo to lepiej dla dziecka – przecież musi być wśród rówieśników i musi mieć kolegów. Jest odczuwalny przymus, że małe dzieci i większe również muszą korzystać z komputerów, tabletek, telefonów bo taki jest świat i nie mogą zostać w tyle, że muszą oglądać najbardziej popularne bajki, żeby miały tematy do rozmów z rówieśnikami. Często jest mowa o kilkuletniach, i warto sobie zadać pytanie czy kilkuletnie dziecko musi to wszystko robić, znać, używać? Czy to jest norma czy jednak ochroną normy jest nie uleganie presji otoczenia?

I na koniec cytuję z ks. Marka Dziewieckiego:

„Od wczesnego dzieciństwa świetnie pamiętam to, że codziennie rano tata szedł do pracy a mama szła dwa kilometry pieszo do kościoła na Mszę świętą o godzinie szóstej rano, by wrócić z zakupami zanim ja i mój brat się obudzimy.

Pamiętam też, że kilka miesięcy przed moją I Komunią Świętą poprosiłem mamę o to, by nie wstawała tak wcześnie i nie szła codziennie do kościoła, bo ma przecież tyle pracy w domu i może nie starczyć jej siły. Wtedy usłyszałem od mamy słowa, których nigdy nie zapomnę: **Syneczku, właśnie dlatego mam siłę, by to wszystko zrobić, bo codziennie karmię się miłością Boga w komunii świętej.”**

Źródło: „Rodzice szczęśliwi” Bruno Ferrero,  
Ks. Marek Dziewiecki

Michał Łuniew

## Warto zobaczyć

### **Św. Józef w lesie**

Klasztor i kościół w Prudniku tuż przy granicy Polski otoczone są lasem i położone w dość dużym oddaleniu od miejscowych domów.

#### **Obraz dla klasztoru**

Jak opowiadają na swojej stronie internetowej gospodarze tego miejsca, początki franciszkańskiej obecności w prudnickim lesie wiążą się z postaciami ojców Lotara Oebbeke i Dezyderiusza Ernsta, którzy na Śląsku odwiedzili ówczesnego arcybiskupa wrocławskiego kard. Melchiora Diepenbrocka. To on zaproponował zakonnikom, by osiedli się na terenie jego diecezji. Ojcowie udali się więc na Górę św. Anny, ale chcieli założyć klasztor w bardziej ustronnym miejscu i właśnie dlatego wybrali Prudnik, gdzie przybyli w marcu 1852 roku. Od mistrza rzeźnickiego i radnego Franciszka Schneidera otrzymali kawałek ziemi, który położony był w lesie, na południe od miasta. Od razu rozpoczęto budowę klasztoru z kaplicą. Wśród braci zakonnych do Prudnika przybył duński malarz brat Piotr Kuchler, który po nawróceniu na katolicyzm wstał do franciszkanów. Dla kaplicy klasztornej w Prudniku namalował obraz św. Józefa, który w jednej ręce trzyma lilię, a na drugiej ręce trzyma Dzieciątko Jezus. Jednak już w 1855 roku alkantaryni musieli opuścić Śląsk. Po czterech latach ich nieobecności zamieszkał w ich klasztorze pustelnik Wilhelm Weber. Z kolei w 1861 roku fundator Franciszek Schneider zwrócił się z prośbą do Ks. Biskupa, by klasztor przekazać franciszkanom. Dlatego dwa lata później zakonnicy przybyli tam z Góry św. Anny, a ich pierwszym przełożonym został o. Wiktor Albers. Następnie w uroczystość św. Józefa 1866 roku położono kamień węgielny pod budowę kościoła noszącego imię Opiekuna Jezusa. Nową świątynię poświęcił ks. proboszcz Karol Nippel. Niestety, władze pruskie wydały zarządzenie nakazujące usunięcie z granic państwa wszystkich zakonników, dlatego bracia z klasztoru św. Józefa musieli opuścić Prudnik. Dopiero w 1887 roku cesarz Wilhelm I zezwolił na ich powrót. Przybyli na miejsce franciszkanie, w pobliżu klasztoru wybudowali Drogę krzyżową na kształt murowanych kapliczek. Kiedy do klasztoru przyjechał kard. Jerzy Kopp klasztor wydawał mu się tak mały, że nazwał go gołębnikiem, a nie siedzibą zakonników, dlatego zdecydowano o budowie murowanego klasztoru. Przy nim umieszczono Grotę Lurdzką ze skały przywiezionej z Nadrenii. Z pozostałych kamieni zbudowano XIV stację Drogi krzyżowej w kształcie grotty. Widać ją jak na dłoni, kiedy wyjdzie się z klasztoru. Gdy przedzie się kawałek dalej w las można trafić na klasztorny cmentarz założony w 1918 roku.

#### **Zawiłe dzieje**

Czas II wojny światowej zakonnicy przetrwali w klasztorze. Od marca do maja 1945 roku znajdował się on na linii frontu, więc coraz liczniej przebywali w nim uciekinierzy i żołnierze niemieccy. Na wzgórzu w ogrodzie klasztornym ustawili oni nawet działo, z którego ostrzeliwali okolicę. Kiedy 22 marca Niemcy wycofali się z klasztoru, 10 minut po nich zjawili się już Rosjanie. Ograbili ludność i splądrowali klasztor. Dodam, że podczas działań wojennych zginęło dwóch zakonników, a klasztor i kościół zostały trafione pociskami artyleryjskimi. W 1945 roku franciszkanie przystąpili do odbudowy klasztoru. Niestety w 1954 roku zajęli go funkcjonariusze UB, nakazując zakonnikom w ciągu dwóch godzin go opuścić. Franciszkanie nie wiedzieli, że jest on przygotowywany na wienienie dla Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Prymas Polski przebywał w Prudniku od 28 października 1955 roku. Po wywiezieniu kard. Wyszyńskiego, klasztor zaczęto zmieniać na prewentorium dla dzieci wojskowych. Przypomnę tylko, że „adaptacje” polegały na niszczeniu śladów kultu religijnego. Usunięto przedmioty kościelne: witraże, organy, ołtarze, ambonę, ławki, konfesjonały, Drogę krzyżową, figury świętych, wieczne lampki, figury z grobu Pana Jezusa i stajenki, obrazy, szafy z zakrystii i około 30 lichtarzy. Zostały zdewastowane stacje Drogi krzyżowej w lesie, rozbito trzy postacie z XII stacji, wykonane z mosiądzu i zniszczono ołtarz w Grocie Lurdzkiej. Zburzono przedsionek kościoła i wieżę

## Legenda na dobranoc

### **Samolubna Elga**

Wieki temu w niewielkiej wsi nad jeziorem Pobondzie, w drewnianej chacie żyła wdowa wraz z córką Elgą. Matka pilnowała by jej niczego nie brakowało. Pomimo tego że wdowa była coraz słabsza ciężko pracowała u bogatych gospodarzy. W wolnej chwili zbierała owoce lasu aby je sprzedać, a wszystko dla swojego kochanego dziecka, by Eldze niczego nie brakowało. Córka nie odwzajemniała uczucia matki, z wiekiem jej wymagania rosły, była coraz bardziej oschła i zarozumiała.

Żądała coraz więcej, a im więcej otrzymywała tym mniej swą matkę kochała. Elga nie tylko wykorzystywała matkę, przesiąknięta przez lenistwo wyręczała się nią w każdej nawet najdrobniejszej sprawie.

Kobieta pomimo ostrzeżeń sąsiadów i rodziny nie dostrzegła tego jak jest traktowana przez własną córkę. Kiedy matka się zaharowywała, Elga wódczyła się po okolicznych polach i lasach, kąpała się w strumykach i jeziorach. W dzień odpoczywała a nocą bawiła się do utraty tchu.

Nastał dzień kiedy wycieńczona z pracy matka, rozchorowała się znacznie i nie miała siły wstać aby napić się wody. Kiedy poprosiła córkę o dzbanek wody, ta niechętnie jej go podała i szybko opuściła dom, aby nie patrzeć na starą schorowaną kobietę.

Elga nie czuła ani miłości, ani smutku, nie czuła też litości, unikała matki ponieważ bała się starości i na starość nie chciała patrzeć. Jako, że był to dzień Elga udała się na polane niedaleko lasu, gdzie zerwała kwiatki na wianek. Kiedy odpoczywała w cieniu wielkiego dębu, nagle pojawił się staruszek. Ubrany był w schludne, wybielone szaty a w rękę trzymał laskę pasterską.

- Cemu tutaj siedzisz? – zapytał młodej dziewczyny – Kiedy twoja matka umiera. – dodał

- Skąd możesz wiedzieć czy umiera – odparła Elga, drwiąco się uśmiechając

- Są na świecie rzeczy których rozum ludzki nie ogarnie. Idź zaopiekuj się matką w jej ostatnich chwilach i błagaj o wybaczenie – słysząc to Elga roześmiała się głośno

- Jak jest stara to niech umiera – odparła ciągle się śmiejąc

- Nie będziesz mieć dzieci, nie zaznasz miłości, nie spojrzysz więcej na niebo lecz staniesz się twarda ja twe serce. Dopóki czas i woda nie wyżłobią w Tobie takich samych ran jak łzy rozpaczcy żłobiły twarz twojej matki. Nie zobaczysz jej martwego ciała i nie weźmiesz udziału w obchodach żałobnych, lecz będziesz tu stała na przestrożę dla innych dziewcząt, które pychę i zabawę przedłożyły nad miłość matczyną. –

Kiedy nieznamy przestał mówić, dziewczyna zamieniła się wielki, zimny głaz, który po dziś dzień stoi niedaleko jeziora.

*Legendę mamy dzięki p. Barbarze Brzezińskiej*

kościelną. Dzięki działaniom komitetu katolickiego na czele z państwem Nabzdykami, wstrzymano dewastację i klasztor z kościołem zwrócono jego prawowitym właścicielom. wW związku z tymi wydarzeniami kronikarz klasztorny zapisał: „W tym oddaniu tkwiło naprawdę wstawiennictwo św. Józefa, bo wystarczyłoby zaledwie kilka dni zwłoki, a nie byłoby najmniejszego śladu po klasztorze franciszkańskim, bo w marcu 1957 roku wyszła ustawa o następującej treści: obiekty kościelne i zakonne będące w posiadaniu państwa trwają nadal w jego posiadaniu”.

Po latach wyteżonej pracy odnowiono klasztor i kościół. Przed klasztorem postawiono m.in. pomnik Prymasa Tysiąclecia. W 1996 roku biskup opolski Alfons Nossol podniósł świątynię św. Józefa do godności sanktuarium.

*Renata Jurowicz, za www.opiekunkalisz.pl*

## Kącik poezji

### Trzeci Maj

Była wiosna, wiosna wkoło, nadszedł cudny maj,  
Pełne pieśni każde sioło, świat się zmienił w raj!...  
Hej, pamiętny ów dzień chwały – cudny; „Trzeci Maj”!  
Naród zgodny, silny, cały, chciał podźwignąć kraj!

„Naród z królem – król z Narodem równy każdy stan,  
Wolni wszyscy –  
wszyscy spolem, kmieć, mieszczanin, pan...”  
Tak głośno sławne prawa, chlubny ojców czyn.

Nim Polska zmartwychwstała z upadku i win!...  
W górę serca! – wstały świty, w Polsce cudny maj!  
Blask ozłocił już gór już gór szczyty, wolny polski kraj!  
Rozbudziła się w Narodzie wiara w siłę, moc!

Tylko trzeba trwać nam w zgodzie od świtu – po noc!  
Niechaj z wieży biją dzwony jak jest wielki kraj.  
Niech na wszystkie głoszą strony: „Wiwat Trzeci Maj”!

R. Suchodolski

## Warto wiedzieć

**Papież Franciszek zatwierdził kanonizację bł. Małgorzaty z Città di Castello, niepełnosprawnej, niewidomej tercjarki.**

Jej historia jest pięknym świadectwem tego, że każde życie ma wartość i sens. Jakże dzisiaj potrzeba takich przykładów.

Małgorzata urodziła się w 1287 r. w Città di Castello. Niewidoma od urodzenia, karłowata, garbata i kulawa, przez całe dzieciństwo była trzymana przez rodziców w ukryciu. Gdy skończyła 6 lat, ojciec wybudował dla niej maleńką celkę obok kościoła parafialnego i kazał ją tam zamurować. Po jedenastu latach rodzice udali się z nią do grobu świątobliwego franciszkanina, spodziewając się uzdrowienia. Gdy cud się nie zdarzył, rodzice ją opuścili. Poleciła się wtedy opiece Jezusowi. On doprowadził ją do dominikanek w Città di Castello, które przyjęły ją do Trzeciego Zakonu. Odznaczała się duchem pokuty. Znosiła swój krzyż, nigdy nie narzekając. Posiadała rzadką wiedzę. Doglądała dzieci i młodzież jako piastunka i opiekunka, mimo kalectwa pomagała uczniom w ćwiczeniach literackich i gramatyce. Często powtarzała: „O, gdybyście widzieli, co posiadam w sercu!”. Prowadziła intensywne życie modlitwy. Dziękowała Bogu za drogę do nieba ułatwioną przez cierpienie. Wielu osobom służyła swoimi radami. Szczególnym nabożeństwem otaczała Świętą Rodzinę. Zmarła 13 kwietnia 1320 r., w trzydziestym trzecim roku życia. Gdy po ponad dwustu latach, 9 czerwca 1558 r., otworzono jej trumnę, okazało się, że jej ciało nie uległo zepsuciu. Obecnie jej ciało, ubrane w habit tercjarski, spoczywa w kryształowej trumnie pod głównym ołtarzem kościoła św. Dominika w Città di Castello we Włoszech. Ciało jest nienaruszone, a członki są giętkie.

Jej kult zatwierdził papież Paweł V w 1609 r.

## Z życia parafii



- W niedzielę rozpoczęliśmy tydzień modlitw o nowe powołania do służby kościelnej. W naszych modlitwach pamiętamy o kleryku Adamie Bajorku, który jest studentem III roku.
- W poniedziałek intencją Mszy Świętej o godz. 8<sup>30</sup> była modlitwa za Seniorów.
- W sobotę odbyły się odwiedziny chorych i starszych Parafian z posługą duszpasterską.
- W tym też dniu rozpoczęły się nabożeństwa majowe.
- Pragnę poinformować, że nie ma już skrzynki na korespondencję z Redakcją w przedsionku kościoła. Można korzystać ze skrytki na drzwiach do biblioteki.

## Z modlitw do św. Józefa

### O dobrą śmierć

Święty Józefie, pociecho cierpiących i umierających, mój dobry Ojcze! Ty otrzymałeś dar przebywania na ziemi aż do końca swoich dni w towarzystwie Jezusa i Jego Matki i zasłużyłeś na tę łaskę, że umarłeś w Ich objęciach. Proszę Cię, niech twoje wstawiennictwo wyjedna mi łaskę dobrej śmierci, abym - podobnie jak ty - oddał mego ducha przy Jezusie i Maryi. W ciągu ziemskiego życia bądź mi wzorem i pomocą, abym w godzinę śmierci, ze świadomością dobrze wypełnionego powołania, z czystym sercem i w pokoju siedł na spotkaniu z Ojcem. Amen.

## JUBILACI TYGODNIA

Anna Kosińska

Aurelia Glajc  
Christophe Feldmann

Zdzisław Frajfeld

Anna Piszczak  
Zbigniew Drozd

Irena Hanus  
Anna Brudna

Marek Więclawek  
Stanisław Śobczak

Józefa Ślipek



Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,  
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem  
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Jak mądre byłyby kobiety, gdyby miały te  
rozumy, które dla nich potracili mężczyźni.

Julian Tuwim

## „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew,  
ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje), ks. Krzysztof Adamski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)